

Krzysztof Dorosz SJ

METAFIZYKA WYZWOLENIA

i inne eseje

Wydawnictwo WAM
Księża Jezuici
Kraków 2013

© Wydawnictwo WAM, 2013

Recenzent

dr hab. Waław Lewandowski, prof. UMK

Korekta

Małgorzata Pławowska

Jadwiga Zięba

Projekt okładki

Andrzej Sochacki

Zdjęcie na okładce

Mariusz Słonina

ISBN 978-83-7767-937-1

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 12 62 93 261

e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Spis treści

Przedmowa	7
Metafizyka wyzwolenia	
ŚWIADECTWO ALEKSANDRA WATA	9
<i>Te wiersze to literatura i serce...</i>	
O RELIGIJNYCH INTUICJACH BEATY OBERTYŃSKIEJ	33
Samotności Anny Kamieńskiej	55
Medytacje nad <i>Traktatem teologicznym</i>	
Czesława Miłosza	83
Kilka myśli o poezji wielkanocnej	97
Agnostyk niekonsekwentny	
O RELIGIJNYCH DYLEMATACH BOHATERÓW	
WITOLDA GOMBROWICZA	119
Tymona Terleckiego europejskość i polskość	
SPLOT POJĘĆ I LUDZI	149
O wspomnieniach Zbigniewa Siemaszki	169
Pasja jako metoda	
JÓZEFA MACKIEWICZA WIZJA KOŚCIOŁA	185
<i>Są znaki na ziemi...</i>	
TADEUSZA NOWAKOWSKIEGO REPORTAŻE PAPIESKIE	201
Zamyślenia nad <i>Tryptykiem rzymskim</i>	
Jana Pawła II	221
<i>Sztuka ma w sobie coś z religii...</i>	239
Nota bibliograficzna	249
Indeks osób	251

Przedmowa

Poniższe eseje są zapisem moich refleksji na temat twórczości wybranych autorów polskiej literatury współczesnej, tych, przy których zatrzymałem się dłużej, którzy mnie poruszyli i od których zaczerpnąłem coś dla siebie. Skupiam się głównie na wątkach dotyczących zagadnień religijnych, wartości i sensu życia, ogólnie tego, co dotyczy szeroko pojętego światopoglądu. Zawsze te zagadnienia interesowały mnie w literaturze najbardziej, jak i opisane tam ludzkie doświadczenia. Postrzegam bowiem twórczość nie tylko jako zabawę słowem, ale niezwykle bogate źródło ludzkich prawd i losów, prezentowanych czytelnikowi w bardziej lub mniej atrakcyjnych formach. A sprawy religijne, zakorzenione w ludzkiej prawdzie, są istotną częścią tej literackiej spuścizny. Rzadko streszczam utwory, które przytaczam, bo zakładałam, że czytelnik zna lub może poznać ich treść. Stąd celowo pozostawiam przypisy pomocne, moim zdaniem, przy lokalizacji autorów i ich dzieł oraz niektórych komentarzy. Eseje powstawały w różnych okresach mego życia i myślenia o sprawach religijno-literackich. Pierwszy z nich jest mi szczególnie bliski, bo był moim debiutem, który zachęcił do kolejnych publikacji. Układ

tekstów pozostaje bardziej tematyczny niż chronologiczny, o czym też informuję w nocie bibliograficznej na końcu książki. Tych różnych wypowiedzi o literaturze, które przedkładam Czytelnikowi, jest dwanaście. I przy tej symbolicznej liczbie pragnę pozostać, wyrażając w ten sposób tęsknotę za pełnią, którą spodziewam się znaleźć „po tamtej stronie gór czasu”.

Toruń, 21 września 2012

Metafizyka wyzwolenia

ŚWIADECTWO ALEKSANDRA WATA

„Życie naszych pokoleń rozgrywa się między rozpaczą a szukaniem nadziei” – napisał Aleksander Wat¹. Żył i tworzył w świecie przełomów: politycznych, światopoglądowych, artystycznych. Był prawdziwym świadkiem trudnego wieku XX. Jego twórczość wyrastała na pograniczu dwóch kultur: polskiej i żydowskiej, zaś w losie poety, jak w soczewce, skupiły się problemy wielu pisarzy i intelektualistów minionego stulecia. Ostatnie swoje lata spędził na emigracji.

Wolność w niewoli

Klemens Szaniawski mówiąc o *Moim wieku* – uchodzącym za główne dzieło Wata – zauważył, że pisarz chcąc opowiedzieć najpierw słuchaczom (Czesławowi Miłoszowi i Oli Watowej), a potem czytelnikom o tym, co przeżył w stalinowskich więzieniach, tłumaczył ten ważny fragment swojej historii życia w ja-

¹ A. Wat, *Dziennik bez samogłosek*, Londyn 1986, s. 43 (dalej skrót: Ds i numer strony).

kimś dziwnym kluczu *metafizyki zniewolenia*². Pogląd taki wydaje się tylko częściowo słuszny. Owszem, samo to pojęcie dobrze przystaje do tych partii książki, które mówią o wyszukanych sposobach łamania psychiki więźnia, co też opisuje autor. Z tym że to tylko część Watowskich wyznań³. Znacznie ważniejszy – przynajmniej moim zdaniem – jest przedstawiony w *Moim wieku* wątek, który można nazwać *metafizyką wyzwolenia*. To pojęcie odpowiadałoby temu, co Wat przeżywa, będąc w więzieniu, jako pozytywny proces odzyskiwania wewnętrznej wolności. A było to w istocie być albo nie być dla osadzonych na moskiewskiej Łubiance. Tak naprawdę Wat przeraził się tam potęgą Zła. Szukając możliwości przeżycia pośród mroków więziennej egzystencji, kierując się jakąś wrodzoną intuicją, ocaleje dzięki prześwitom Dobra. Metafizyka zniewolenia i metafizyka wyzwolenia – te dwa wyzwania ludzkiego losu spełniają się w życiu konkretnego

² K. Szaniawski, *Metafizyka wyzwolenia – świadectwo Aleksandra Wata*, [w:] *Literatura źle obecna. Rekonesans*, Londyn 1984, s. 67-77; A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, cz. I i II, Warszawa 1990 (dalej skrót: Mw i liczba rzymska odsyłająca do części *Mojego wieku*, arabska – do strony).

³ Więzienne dzieje Wata obejmują przeważającą część jego wspomnień. Jest to okres od aresztowania we Lwowie (styczeń 1940) do uwolnienia w ramach amnestii dla obywateli polskich w ZSRR (listopad 1941). W tym czasie autor *Mojego wieku* przeszedł przez stalinowskie więzienia we Lwowie (Brygidki i Zamarstynów), Kijowie, Moskwie (Łubianka) i Saratowie. Potem był więziony jeszcze w Ili (Kazachstan), dokąd został deportowany z żoną i synem, przebywał także w tzw. Trietim Otdieleniju. Ostatecznie opuścił ZSRR w 1946 roku.

człowieka, który potrafił przekazać swoje doświadczenia w utworze literackim.

Pierwszym punktem metafizyki zniewolenia jest dla Wata – jak się wydaje – problem źródeł komunizmu w historii. Zainspirowany przez swojego towarzysza więziennego, Dunajewskiego, sięga do korzeni ideologii, które – tak uważa rozmówca autora – tkwią w samej Rosji, państwie zawsze w istocie teokratyczno-komunistycznym, o silnych tendencjach absolutystycznych (Mw II, 81). Przymusowa edukacja więzienna pozbawiła Wata resztek nadziei co do komunizmu, z którym był mocno związany w okresie międzywojennym. Stopniowo odkrywał, że sowiecka odmiana tej ideologii, w którą przecież niegdyś mocno wierzył, obnaża przed nim rysy wręcz demoniczne: „I uważałem, że w dwudziestym wieku wcieleniem zła w historię, diabła w historię jest właśnie bolszewizm” (Mw II, 98). Ta wnikliwa obserwacja wynika częściowo z szerzącego się wówczas kultu Stalina, posuniętego do monstrualnych rozmiarów po zwycięstwie Armii Czerwonej pod Stalingradem i późniejszej klęsce Trzeciej Rzeszy. Josif Wissarionowicz zyskał wtedy miano zbawcy Rosji, a wiecie z jego udziałem – to przypadek zbiorowej hysterii, delirium tłumu. Zdecydowanie negatywny stosunek Wata do partii i wodza zostaje wyraźnie oddzielony od sympatii do narodów ujarzmionych w wielkim mocarstwie. Wat współczuje nieszczęściu tysięcy rodzin w ZSRR, trwa w solidarności z milionami współwięźniów różnych narodowości. Analizuje także psychologiczne portrety ideo-

wców, zwłaszcza byłych bolszewików więzionych przez Stalina. Interesują go ich kryzysy, zmiany przekonań. Stawia problem: dlaczego *ludzie sprawy* stają się bankrutami życiowymi? Wstrząsającym przykładem jest fragment rozmowy ze współwięźniem Stieklowem, którą Wat tak relacjonuje:

Ja wtedy zadałem Stieklowowi to pytanie. Jak to się stało, że bohaterowie rewolucji dochodzili do takiego upadku? Bali się tortury? [...] Jego odpowiedź: tortury? Dla nas, tortury? A po co tortury? [...] Każdy z nas, aresztowanych bohaterów rewolucji, widział przed sobą taką listę upadku i degradacji, i łajdactw, i to prawie od samego początku, że już właściwie było nam wszystko jedno. Przyznać się, nie przyznać się, nie miało znaczenia. Człowiek, który widział, że całe jego życie było pełne degradacji [...] czuł obrzydzenie do własnej przeszłości (Mw II, 210).

Ostatecznym celem stalinowskiej „edukacji więziennej” była taka przebudowa wnętrza człowieka, by stał się posłusznym narzędziem w rękach aparatu władzy. Wat mówi dużo o tzw. *pieriekowce dusz*, czyli przemyślanym, zaplanowanym i realizowanym z żelazną konsekwencją *zabijaniu wewnętrznego człowieka* (Mw I, 343; II, 106-107). Chce wyjaśnić dwa mechanizmy, których sam doświadczył: jeden to *pieriekowka*, a więc eksperymenty dokonywane na psychice więźnia, drugi to przeciwstawna, obronna reakcja ofiary, prowadząca czasem do wewnętrznego samowyzwolenia.

Wstępem do *pieriekowki* były warunki socjalne panujące w celach, które miały sprowadzić człowieka do poziomu instynktów samozachowawczych. Ale znacznie gorszym przekleństwem stają się tortury psychiczne, czyli zasadnicza „przebudowa” człowieka. Wykonywana jest różnymi metodami: od silnej presji po „łagodne” perswazje. Wszystko, co się działo w więzieniu, zostało starannie zaplanowane: od różnego typu przesłuchań, *doprosów*, po dobór lektury. Książka służyła np. do tego, aby więzień jeszcze bardziej zażądał do wolnego świata. W tej z pozoru niewinnej czynności kryło się jednak ogromne niebezpieczeństwo, o którym Wat tak oto pisze:

Być może jednoczesne przeżywanie dwóch rzeczywistości tak przeciwstawnych ma wywołać u więźnia schizofreniczne rozszczepienie, czyniąc go bezbronny wobec śledztwa? [...] Trafiwały się i tu książki, które czytane dawniej, na wolności, wywoływały we mnie abulie. Na przykład *Zapiski iz podpolia*, ale tutaj w celi i one głosiły hosannę: „Patrz, ile wyrafinowanych czarów ma życie, nawet takie niedobre, miałkie, w suterrenach duszy”. Z Łubianki wolność wydawała się stokroć ponętniejsza i była stokroć bardziej upragniona niż z dna Zamarstynowa. Chyba dzięki książkom. Czy nie do tego zmierzał inkwizytor: tak rozplomić pragnienie wolności, by więzień gotów był dla niej zrobić wszystko, czego od niego zażądają? (Mw II, 71).

Autora *Mojego wieku* uderza odwracanie istoty mowy ludzkiej, kiedy prawdę zamienia się na fałsz,

który z kolei każe się nazywać prawdą. Kłamstwo tkwi wprawdzie w naturze ludzkiej, zauważa Wat, ale jest jej ułomnością, schorzeniem. Do istoty mowy ludzkiej należy przecież ustalenie prawdy, kłamstwo natomiast to negatywne zjawisko cząstkowe. Tak funkcjonuje normalny system komunikacji społecznej. Tymczasem stalinowska propaganda ustawia wszystko „do góry dnem”. Dla więźnia jest to ciężkie doświadczenie: „Zniewolenia, samowola, poniewierka, głód byłoby nieporównanie łatwiejsze do zniesienia, gdyby nie przymus nazywania ich: wolnością, sprawiedliwością, dobrem ludu” (Mw II, 14). Prawo do rozstrzygnięcia o prawdziwości i fałszu zostało tu skonfiskowane przez władzę komunistyczną.

Zwyczajowe, czy po prostu logiczne, naturalne związki między nazwami a rzeczami-faktami zostały odebrane jednostce, globalnie wyłączone, upaństwowione raz na zawsze, by każde słowo mogło oznaczać każdą rzecz, wedle widzimisię uzurpatora wszystkich słów, wszystkich znaczeń, rzeczy i dusz (Mw II, 15).

Konsekwencją zdemaskowania niszczycielskiej struktury kłamstwa jest doświadczenie absurdu propagandy, dla której w zależności od koniunktury politycznej wszystkie wypowiedzi mogą być i prawdą, i kłamstwem. Nie funkcjonuje tutaj obiektywny kod, na podstawie którego można by orzec o prawdzie czy fałszu. Wszystko tłumaczy się ideologicznie. Rolę arbitra ma Politbiuro, które np. nazywa Hitlera najpierw sprzymierzeńcem, a potem wcieleniem Belzebuba.

Jenseits der Wahrheit und der Lüge („ponad prawdą i kłamstwem”) powtarza Wat za Nietzschem (Mw II, 40). Zjawisko to jest totalną alienacją mowy ludzkiej.

Pieriekowkę dusz przeprowadzano w sposób systematyczny, zaplanowany, często skuteczny. Celem tych antyludzkich eksperymentów było to, aby „przez dewastację umysłu i degradację moralną, przez przeloty ładu i przypadku wtrącić więźnia w świat nie urojony, jak się na ogół sądzi, ale od podstaw odmienny, rządzący się wedle niedocieczonych dla więźnia praw” (Mw II, 37). Ten *inny świat* (nawiązując do dzieła Gustawa Herlinga-Grudzińskiego) jest efektem metafizyki zniewolenia, starannej przebudowy umysłu zmierzającej do ubezwłasnowolnienia ducha. W tym morzu zła Wat ocalał jako człowiek, w czym z pewnością pomogły mu sprzyjające okoliczności zewnętrzne – zwolnienie z więzienia na skutek amnestii dla obywateli polskich po układzie Sikorskiego ze Stalinem. Ważniejszy był jednak jego własny wysiłek wewnętrzny, dzięki któremu przeciwstawił się sile zniewolenia.

Wyzwolenie przez metafizykę w przypadku Wata ma swoje źródło i oparcie w przyjętym świecie wartości. Zaczynając od miłości do żony i syna, przez szeroki kontakt z kulturą umysłową, szukanie prawdy i przeżywanie piękna, do znajdowania oparcia w tradycji judeochrześcijańskiej. Na tej podstawie spoczęła osobista religijność Wata.

W *Moim wieku* znajdziemy wiele fragmentów mówiących o silnych związkach uczuciowych autora z żoną i synem, co dawało pozytywnie o sobie znać w sy-

tuacjach depresyjnych. Bez wątpienia, ta silna więź pozwalała mu przetrwać najgorsze momenty. W pewnym miejscu wspomnień autor mówi, że prawdziwy dom to wielka siła, która może się skutecznie oprzeć wszelkim kataklizmom dziejowym (Mw II, 169-170).

Nie mniej ważny dla ocalenia był kontakt z kulturą, wszelkimi objawami humanizmu. W warunkach więziennych odbywał się przez dostępne lektury i rozmowy. Samo czytanie budziło uczucia mieszane, bo „to był raj”, ale i „oszukiwanie losu”. Książka była swego rodzaju narkozą, tymczasem „pierwszym obowiązkiem było jednak żyć” (Mw II, 88). Więziennym lekturom Wata towarzyszy z jednej strony oderwanie od straszego świata, z drugiej – uzasadniona obawa przed alienacją. Dlatego w swoich poszukiwaniach Wat idzie dalej. Poszukuje wartości transcendentalnych: prawdy, dobra i piękna. Chce bowiem znaleźć jakąś ideę uniwersalną, scalającą rozdartę wątki życia i myśli. Odczuwa silną potrzebę rozumienia świata wokół siebie. Wskazuje na to sam sposób prowadzenia narracji – płynne przejścia od opowiadanych wydarzeń do ich interpretacji. Można powiedzieć, że Wat zmaga się z prawdą. A jedno z wynurzeń można odebrać jako swoiste westchnienie za prawdą życia:

Ale byłoś, życie moje, o życie moje, nieustającym szukaniem snu ogromnego, w którym w harmonii przedustawnej byli bliźni i zwierzęta, i rośliny, i chimery, gwiazdy, i minerały, a którego zapomniało się, bo zapomnieć go się musi, i szuka się rozpaczliwie, i tylko sporadycznie odnajduje jego tragiczne obłomki

w czymś ciepłe, w szczególnej sytuacji, w spojrzeniu, we wspomnieniu też zapewne, w męce szczególnej, w chwili, w skórze – przecież kochałem ją pasjami, w głosach, w głosach. I stąd zamiast harmonii rozdarcie, i urywki. Może to i tylko to jest byciem poetą? (Mw II, 73).

Istotne w naszych rozważaniach są te fragmenty *Mojego wieku*, które dotyczą innej wartości transcendentnej – piękna. Wystarczyło hasło wywoławcze – fragment *Pasji św. Mateusza* Bacha zasłyszanej na więziennym dachu. Utwór niemieckiego kompozytora oddaje przejście ze śmierci do życia, mówi o zmartwychwstaniu. W przypadku Wata pobudza pracę zniewolonego umysłu, przywołuje temat nieskończoności, wyprowadza na arenę walki jego wiarę i niewiarę, pewność i sceptycyzm. Dwudziestominutowy spacer z zasłyszaną *Pasją* staje się dla autora *Mojego wieku* czasem przełomowym. Wat próbuje zwerbalizować to, co Bach wyraził przez dźwięki. Dzieło mistrza baroku traktuje o wierze osaczonej przez wszystkie możliwe wątpliwości. A dla Wata jest to przede wszystkim tajemnica paschalna Chrystusa.

Zmartwychwstanie było zawsze dla mnie, w moim stosunku do chrześcijaństwa, punktem największego oporu, zmartwychwstanie ciała i zmartwychwstanie Chrystusa. W gruncie rzeczy tak naprawdę mówiąc, chrześcijaństwo zawsze kończyło mi się na krzyżu. A tu jest zapowiedź rezurekcji. Jest *Pasja*, ale jest, jak to u Bacha, egzultacja, *exultavit*, jakaś, zdawałoby

się, zgodność z sokami życia budzącego się na nowo (Mw II, 118-119).

Wat był Żydem wychowanym w katolickim kraju, dlatego jego duchowe korzenie sięgają zarówno judaizmu, wyniesionego z domu rodzinnego, jak i chrześcijaństwa, które poznaje przez środowisko już jako człowiek dojrzały. Pewna cecha duchowości żydowskiej pozostała w nim przez długie lata, nie dając spokoju: „Generalnie mówiąc, ja ujmuję świat, życie i siebie – to jest niedobre – w kategoriach winy i kary” (Mw I, 300). Dla innych ludzi, jak dla młodego współwiewnia, Żyda, wierność wierze i tradycji może oznaczać ocalenie. W samej Rosji zdarzali się bowiem *ludzie-skały* – Wat ich podziwiał – którzy byli zdolni oprzeć się zniewalającym systemom (Mw II, 102-103).

Autor *Mojego wieku* obserwuje od tej strony także katolicyzm polski. Choć wyraża wiele krytycznych uwag, to jednak przyznaje, że tylko Kościół był w stanie udzielić społeczeństwu naszego kraju takiej siły, by można było odeprzeć ataki komunistycznej ideologii. Wat podkreśla też wielką rolę pasterza – prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Ten katolicyzm uczynił duszę polską nieprzenikliwą dla magii „ideologii” oraz dla knuta *praxis*, i nie zbuntowani literaci, nie rewizjoniści sprawili Polski Październik, ale – obok wykruszania się mocy i spistości stalinizmu – wytrwały, ciągły, nieugięty opór psychiczny katolickiego narodu, właśnie jego „bytowanie” w transcendencie... (Mw II, 52).

Prawdziwe wyzwolenie przez metafizykę dokonuje się u Wata na drodze osobistych poszukiwań religijnych i powolnej ewolucji w kierunku chrześcijaństwa i wiary ojców – judaizmu. Jest to długi proces naznaczony wieloma trudnościami. Wewnętrzna walka pomiędzy fascynacjami a uprzedzeniami przekracza ramy *Mojego wieku*. W naszych rozważaniach istotna wydaje się metafora *podwójnego oka*. Z jej pomocą Wat próbuje tłumaczyć zawilości drogi swojej duszy.

I świat zrobił się dla mnie dwuoczny, każde oko inaczej widziało. Nie traciłem zdrowego rozsądku. Jedno oko było *common sensu*, trzeźwe i obserwujące, ale bardzo często mocniejsze było drugie oko, mistyczne, które widziało wszystko inaczej. Widziało nadświat, to co dopiero wypłynie. I to jednocześnie. Podwójność (Mw II, 285).

Ta duchowa dychotomia oznacza jednocześnie współistnienie wykształconego racjonalizmu i naturalnego mistycyzmu. Pierwszy aspekt problemu sięga przeszłości poety. Wat był wychowankiem warszawskiej szkoły filozoficznej, studentem prof. Tadeusza Kotarbińskiego. W czasach swoich studiów (lata 1918-1926 z przerwą na wojnę 1920 roku) skłaniał się mocno ku racjonalizmowi, fascynowała go filozofia niemiecka, głównie Kant i Schopenhauer, także neopozytywizm Koła Wiedeńskiego. Na tej drodze nie odnalazł Boga, najwyższej Prawdy, której poszukiwał przez filozofię. Doszedł do granicy ludzkiego poznania, której nie był w stanie przekroczyć, bo nie mógł

uwierzyć. Konsekwencją był jego wieloletni sceptycyzm poznawczy. W tym czasie pozostawał także agnostykiem, ale był człowiekiem, którego – z dzisiejszego punktu widzenia – nazwalibyśmy osobą poszukującą. Silne, choć nieświadome, naturalne pragnienie Absolutu dało o sobie znać dwadzieścia lat później, gdy znalazł się w sowieckich więzieniach. Właśnie tutaj pragnienie to przybrało konkretne, chrześcijańskie znamiona. Dlaczego? Wat był przecież Żydem, synem chasyda, mocno związanym ze swoją kulturą. Wiarą jego dzieciństwa był judaizm. Dlatego sam zastanawia się po latach, jak to się stało, że pociągnęła go sama postać, samo zjawisko Chrystusa:

Odkąd żyję świadomym życiem, nawet wtedy, gdy byłem absolutnie ateistą [...] kiedy nie wierzyłem, nawet w historyczność Chrystusa, to jednak miałem bez wahań i bez wątpliwości przeświadczenie [...] czułem to, że ludzkość nie stworzyła nic bardziej wzniosłego i pięknego niż oblicze Chrystusa (Mw II, 213).